Ner 141. Kraków, Sobota 22 Czerwca 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 21 czerwca.

Członkowie delegacyi austryackiej zbierają się dziś w południe na konferencyę, na której omówione będą wybory prezydyum i komisyj. Pierwsze posiedzenie pełne delegacyi austryackiej odbędzie się jutro o godzinie 12 w południe, a delegacyi węgierskiej o godzinie 5 po południu.

Dziennik urzędowy węgierski ogłosił już nominacyę hr. Gezy Telekiego ministrem spraw wewnętrznych. W ten sposób dokonaną już została podjęta przed dwoma miesiącami rekonstrukcya ministerstwa Tiszy. Ze starszych ministrów pozostali w urzędzie minister dworu baron Orczy, minister dla Kroacyi i Slawonii Koloman Bedekowicz i minister obrony krajowej baron Fejerwary; do młodszej generacyi należą minister oświaty hr. Csaky, minister rolnictwa hr. Juliusz Szapary, minister komunikacyi Barosz, minister sprawiedliwości Szilagyi, minister skarbu Weckerle i wreszcie minister spraw wewnętrznych hr. Teleki. Również i znaczna część sekretarzy stanu została zastąpioną nowemi siłami. Minister Tisza nie objął sam żadnej teki; zadowala się on przewodnictwem w ministerstwie, ogólnem politycznem kierownictwem gabinetu i pod względem parlamentarnym przewództwem większości sejmowej. Nowy minister hr. Teleki należy do katolickiej linii tej starej siedmiogrodzkiej rodziny; w ciągu 14-letniej działalności poselskiej nie zajmował on wybitniejszego stanowiska politycznego.

Wojna półurzędowej prasy berlińskiej z walorami rosyjskiemi przymilkła wprawdzie w samym Berlinie od chwili, jak rewizyta cara zapowiedzianą została, echa jej odzywają się jednak dotąd w prowincyonalnych organach półurzędowych. Tak n. p. niezadowalnia się *Köln. Ztg* wybiegami, jakich użyła prasa rosyjska co do podróży rosyjskiego ministra wojny Wannowskiego do Paryża. „Że wyjechał z Rosyi na czas dłuższy, mówi pomieniony dziennik, to rzecz pewna. Jedno z pism rosyjskich utrzymuje, że wyjechał z zamiarem udania się do Ems; drugie, że ma odbyć kuracyę w Vichy; inne przypuszczają już w końcu, że może skorzysta z tej podróży, aby zwiedzić wystawę paryską. Cóż więc wobec tych wersyj rozmaitych znaczą zaprzeczenia, że nie wyjechał z zamiarem udania się do Paryża.“ Zastanawia się dalej pomienione pismo nad znaczeniem usunięcia się stronnictwa postępowego w Serbii od życia politycznego i zwinięcia organu swego *Videlo* i uważa to za znamię przewagi panujących dziś w tym kraju prądów, wobec których stronnictwo to czuje się zupełnie bezsilnem.

Niedorzeczność puszczenia wieści o rzekomo przez posła rosyjskiego uczynionej propozycyi zawarcia konwencyi wojskowej serbsko-rosyjskiej, czują teraz w Serbii do tego stopnia, iż uważają, że na zatarcie złego wrażenia, jakie sprawić mogła, nie wystarcza same urzędowe zaprzeczenie jej i dlatego zamierza, jak donoszą do *Corr. de l'Est*, minister Gruicz wysłać do mocarstw okólnik, który nietylko energiczne zaprzeczenie podobnego zamiaru zawierać będzie, ale skorzysta zarazem minister z tej sposobności, aby właściwe podstawy polityki obecnego gabinetu wyjaśnić.

W chwili, kiedy Rosya pragnie zatrzeć w interesie konwersyj swoich złe wrażenia ostatnich czasów, możnaby i w głoszonym zamiarze gabinetu serbskiego domyślać się natchnienia pochodzącego z Petersburga, co i z tego zdaje się wynikać, że i *Nowosti* wiedziały już o tem, że nota podobna była przygotowaną, a nawet treść jej podają. Ma ona, jak donosi pomieniony dziennik, wyrażać swe ubolewanie nad rozsiewanemi o zajściach serbskich wieściami, i kłaść główny nacisk na to, że metropolita Michał trzyma się zdala od wszelkich intryg politycznych i na sprawy zewnętrzne nigdy wpływu wywierać nie będzie.

Rada związkowa szwajcarska przygotowuje projekt scentralizowania kontroli policyjnej nad przebywającymi w Szwajcaryi obcymi i ustanowienia urzędu prokuratora jeneralnego. Projekt ten ma być jeszcze przed zamknięciem bieżącej sesyi zgromadzenia związkowego ciału temu przedłożony.

Obok tego obiega w Berlinie pogłoska, że sprawa Wohlgemutha ma być załatwioną drogą sądu polubownego. Król Humbert miał w tej mierze ofiarować obu stronom swe pośrednictwo.

Przerwy w ruchu kolejowym, które skutkiem bezrobocia górników dla braku węgla w prowincyach nadreńskich nastąpiły, zwróciły w Berlinie uwagę na okropne skutki, jakieby z podobnych zajść wyniknąć mogły w chwili nagłej potrzeby przewożenia wojska. W celu uniknięcia wszelkich możebnych ambarasów w tej mierze, umówionem zostało między ks. Bismarkiem a ministrem kolei żelaznych p. Maybachem, że zwykłe zasoby węgla, gromadzone po stacyach kolei żelaznych, mają być odtąd dziesięć razy większemi od dotychczasowych. Oprócz tego czyni rząd usilne starania, aby doprowadzić do takiej zgody z robotnikami, którąby już za trwałą uważać można.

W czasie okupacyi Brunświku i regulowaniu spadku prywatnego po zmarłym księciu Wilhelmie powstał spór między księciem Kumberlandzkim a rządem pruskim o pewne kapitały, które rząd pruski zatrzymał był pod pozorem, jakoby były rządową a nie prywatną własnością króla. Spór ten po długich rokowaniach załatwionym został na korzyść spadkobiercy księcia Wilhelma, a kapitały sporne wydane zostały w tych dniach Windthorstowi, jako mandataryuszowi księcia Cumberland.

Na wtorkowem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych oznajmił minister marynarki, że zażąda niebawem kredytu 50 do 60 milionów na powiększenie marynarki francuskiej i uzasadniał konieczność uchwalenia zapowiedzianego kredytu tem, że marynarka francuska musi się znajdować w takim stanie, aby była silniejszą od marynarki niemieckiej połączonej z włoską.

Fanfaronady Boulangera, że za czasów swego ministerstwa przygotował po cichu i tak w umundurowanie jak i w uzbrojenie opatrzył 600,000 nowego wojska, które się w chwili wojny mogło stać zgubną dla Niemców niespodzianką, okazały się po urzędowych wyjaśnieniach *Tempsa* czczą gadaniną. Sprawił on 170,000 bluz i 170,000 czapek, a broni systemu Lebla, której posiadała armia 6,000 przed objęciem przez niego ministerstwa, miała w chwili, kiedy posadę swą opuszczał, 25,000, przygotował jej więc tylko 19,000. To cały rezultat jego działalności, a reszta podanych przez niego liczb jest bajką.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Paryż podczas Wystawy 16 czerwca.

„Buffalo-Bill“ nie należy do Wystawy, ale jest niezawodnie jednym z najbardziej zajmujących szczegółów „Paryża podczas Wystawy.“ „Buffalo-Bill“ rozbił swoje namioty w Neuilly, a każdemu zwiedzającemu Wystawę nietylko radzę, ale polecam tam podążyć na dzienne, nie na wieczorne przedstawienie, gdyż pierwsze dozwala nierównie lepiej zapoznać się z przedmiotem, godnym ze wszech miar uwagi. „Buffalo-Bill“ nie jest wcale ani „blagą,“ ani „pufem,“ ani tworem reklamy, ani zwykłem widowiskiem, — to prawda, to rzeczywistość, to życie i widowisko w wielkim stylu. Już w Ameryce sława pułkownika W. F. Cody, nazwanego „Buffalo-Bill“ (Byk-bawołów), prześcignęła a zaćmiła Barnuma. Barnum to król reklamy i spekulacyi cyrkowej; „Buffalo-Bill“ to osobistość, to człowiek, który sam przez się spełnił niejeden czyn dzielny, a stworzył widowisko tchnące życiem, oryginalne, poświęcone wyłącznie przedstawieniu tak zwanego „Wild West“ (Zachodu dzikiego), na którego krańcach toczy się jeszcze codzienna walka cywilizacyi z barbarzyństwem i dzikimi Indyanami zwanymi „Czerwone skóry.“ W tej walce pułkownik Cody zwany „Buffalo-Bill“ brał osobisty czynny udział, a teraz przedstawia wobec publiczności całego świata, tu obecnie zebranej, różne epizody tej walki, w sposób dający o niej wyobrażenie, w sposób zajmujący, żywy, we widowisku pod gołem niebem, urządzonem na wielką skalę. Przedewszystkiem „Buffalo Bill“ daje pojęcie doskonałe o wyobrażeniach Ameryki i Amerykanów, co się tyczy widowisk publicznych, o środkach użytych i zastosowaniu ich. Nic może bardziej nie zbliża się do igrzysk, które tryumfatorowie lub cesarze urządzali w starym Rzymie.

Już na wstępie uderzony jesteś obszarem zajmowanem przez przedsiębiorstwo; sto namiotów spełna rozbitych, w których zamieszkuje personal złożony z Amerykanów z nad granicy Zachodu i z Indyan, z Indyan prawdziwych, z żywych „Czerwonych skór;“ stajnie na sto sześćdziesiąt koni sprowadzonych z Ameryki, z których dwa tylko zdechło na statku. Arena ogromna, olbrzymia, przewyższająca obszarem rzymskie cyrki, arena jak tamte, pod gołem niebem. W tej arenie przedstawione najwierniej, najistotniej, bo przez samych uczestników walki cywilizowanych krajowców, z dzikimi Indyanami autentycznymi, różnobarwnie i najdziwaczniej „tatuowanymi.“ Walka toczy się z jednej strony pod dowództwem pułkownika W. F. Cody, zwanego „Bykiem bawołów;“ mężczyzna w sile wieku, o kolosalnej postawie, pięknych rysach i długich spadających na plecy włosach. Cała ta walka chwyta odrazu twoją uwagę i wywołuje wrażenia istotne. Zastęp Indyan i Indyanek jest liczny, barwny nietyle strojami — których nie wiele — jak bogactwem farb tatuowanych skór i pysznych piór. Pomijam dowody wielkiej zręczności w strzelaniu samego pułkownika, lub Indyan w rzucaniu strzały, ale sceny takie, jak napad dzikich Indyan na emigrantów, szturm przypuszczony przez Indyan do wozu pocztowego i jego obrona przez „Byka bawołów,“ skradanie się dzikich do chałupy nadgranicznej i odparcie ich, na zawsze pozostaną wryte w pamięci, bo są żywcem wzięte z natury, bo są raczej naturą i przeniesieniem pod stopy wieży Eiffel „Zachodu dzikiego“ Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Nareszcie wpada stado, ale to ogromne, prawdziwych bawołów i rozpoczyna się polowanie na nie połączonych sił Amerykanów i Indyan. Widok pyszny!

Aby się dostać do tego cyrku, który niczem a niczem nie przypomina zwykłych, lecz sięga szczytów widowisk ludowych i publicznych wszelkich czasów i krajów, trzeba było przejechać przez niebezpieczny z powodu bezrobocia punkt Łuku tryumfalnego. Mój rewolwerowy fiakier, którego zatrzymałem, dzielnie się zbliżał do psychologicznego miejsca i dla dodania sobie odwagi wciąż powtarzał: „Nie boję się! nie boję się ich“. Widziałem jednak, że zbladł, gdy spostrzegł zdala gromadkę strejkujących. Ta przepuściła nas bez awantur, widocznie z obawy przed policyą. Władze bowiem bardzo roztropne przedsięwzięły środki ostrożności. W pierwszej chwili zabrakło było nieco policyi, gdyż wystawa wielką jej część zajmuje. Zapobieżono temu rozstawiając w głównych, zwłaszcza zagrożonych bezrobociem punktach, konną gwardyę miejską.

17 czerwca.

Nigdy nie uwijało się tyle dorożek i powozów po Paryżu — pomimo bezrobocia — jak wczoraj, w uroczystym dla Paryża dniu *du grand prix de la ville de Paris*, któremu od rana złociste przyświecało słońce. Pomimo bowiem, iż w wilię wieczór po raz drugi furmani uchwalili solennie bezrobocie, większa ich część nie mogła się oprzeć pokusom *du grand prix* i wyjechała. Wogóle zdaje mi się, że istotne bezrobocie ustało, a pozostało jedynie akademiczne.

Wczorajszy *grand prix* tłumniejszy był, niż kiedykolwiek, ale może mniej świetny, mniej elegancki, zwłaszcza i paryski niż inne. Czuć już było najazd zagranicy. Było to ostatnie słowo, istna szczytność tłumu i ścisku. Widzę jak wynoszą z pod trybun omdlałą kobietę. Wtem nadjeżdża prezydent Carnot z żoną, witany więcej niż chłodno, bo zaledwie kilku odosobnionemi okrzykami; kłania się przecież bardzo uprzejmie. Legię honorową ma tylko w dziurce od guzika. Podobny zupełnie do znanych fotografij; kobiety jednak twierdzą, że fotografie schlebiają władzy. Wygląda przyzwoicie, nawet sympatycznie, ale nijako; istotnie typ uczciwej mierności i wielkości mimo siebie. Pani Carnot w wieku średnim, rysy regularne, ściągłe, krucze włosy, całość postawy niby południowa, ani brzydka, ani przystojna. Wogóle ten dwór prezydencki lepiej się przedstawia, niż poprzedni, właściwiej, bez pretensyi i złego smaku, zwłaszcza w toaletach. Pani Carnot ma bardzo dobrego smaku suknię, czarny kolor z czerwonym i dużo koronek prawdziwych, dar fabryki Saint-Pierre les Calais.

Blask i przepych tualet publiczności niewieściej przechodzi wszelkie granice zbytku — to prawdziwy koniec stulecia. W chwili wielkiego biegu zrywa się mała burza i deszcz; powstaje częściowy między tualetami popłoch; ale zbity, wielki, potworny tłum, pozostaje w miejscu. Nastaje znana figura deszczochronów; w jednej chwili cały plac wyścigowy przemienia się w olbrzymi parasol. Wszystkie faworyty pobite — co złym może jest dla Boulangera prognostykiem. „Widzisz pan, powiedziała mi wieczór kobieta sprzedająca dzienniki (a która także grała na wyścigach i co lepsze wygrała), tak się zawsze dzieje z faworytami“. Dość, że wielką nagrodę wygrał *Vasistas* p. Delamarre. Rozległ się okrzyk zdziwienia *qu'est ce que c'est que ce Vasistas!* i zapłacono za niego ośmdziesiąt za jeden! Niewiadoma najzupełniejsza zwyciężyła i prawdopodobnie na politycznym torze zwycięży także niewiadoma.

Chwilami, krótkiemi wprawdzie, mogło się mieć na placu wyścigów złudzenie, że się jest na *Freidenau*, tyle tu jest Wiedeńczyków — tłumy i ramy obrazu, rozpraszały wnet złudzenie. Niemniej tyle tu nas jest ze stolicy i krajów koronnych, że onegdaj zebraliśmy się bardzo licznie na obiad austryacko-węgierski w *Café Anglais*, aby u stóp wieży Eiffel serdeczny wychylić kielich na pomyślność wspólnej ojczyzny, a na pohybel jej wrogom.

Kolonia jednak wiedeńska pozostawała pod smutnem i bolesnem wrażeniem tak niespodziewanej, piorunującej, przedwczesnej śmierci, pełnej wdzięków, życia i przymiotów księżnej Pawłowej Esterhazy, istotnej ozdoby towarzystwa wiedeńskiego, damy i kobiety w całem znaczeniu tych, tak trudnych do urzeczywistnienia, słów.

Oczywiście, że, jak zwykle, nie odnaleźliśmy naszego powozu i skromnie zwrócić musieliśmy z *grand prix* dorożką, nader uradowani, żeśmy wśród morza powozów wolną znaleźli.

Czar Wystawy w nocy do niczego porównać się nie da; takich rzeczy nie widziało się i takich wrażeń nie doznawało się nawet w snach, nawet w snach o Babilonie.

„Karczma rumuńska“, bardzo umiejętnie i ładnie urządzona, z kolorytem lokalnym, cieszy się powodzeniem; zawsze przepełniona, stała się modną. Autentyczni rumuńscy posługacze i posługaczki mówią po francusku niemal bez akcentu. Krajowa dobra orkiestra gra z życiem wiedeńskie walce. — Dowód wpływu naszego na Wschodzie!! Dwa strzały armatnie dają się słyszeć, to 10-ta i odtąd już nie wpuszczają na Wystawę. Naraz wie-

Typ społeczeństwa nowoczesnego.

(Ciąg dalszy).

Z natury wesoły, do drwinkowania skory, a bynajmniej nie obraźliwy, lubiący się śmiać i bawić, choćby kosztem bliźniego, ale bez złości; mieszkaniec New-Yorku, Bostonu i Filadelfii urządził sobie w każdem z miast tych osobny klub, mający za cel i jedyne zadanie odnajdywanie komicznej strony każdego — najsławniejszych nie wyjmując ludzi — i stronę tę w dowcipnych mowach illustrować ku największej rozkoszy zebranych członków. Co przez przetak ten najrozmaitszych przechodzi osobistości, bardzo nieraz niepospolitych, tego sobie ani wyobrazić u nas nikt nie zdoła. I to wszystko odbywa się bez niczyjej szkody, nie tak jak we Francyi *où le ridicule tue*, bo odbywa się dla zabawy, dla żartu, dla zaostrzenia świerzbiących języków i napuchniętych śledzion, potrzebujących śmiechu. Zabawiwszy się wyśmienicie, Amerykanie ci wracają do domu w najlepszem usposobieniu, kładą się do łóżka i śpią jak kłody, by się nazajutrz rano z tem samem usposobieniem zabrać do pracy.

Szczęśliwi ludzie! Nie możnaby to czasem u nas w Polsce, gdzie dziś już coraz o szczerą wesołość trudniej, takiego klubu założyć? Wartoby o tem pomyśleć. Pytanie tylko, czy w ten sposób spędzony wieczór zamiast sprowadzić zdrowy śmiech i błogi po nim sen, nie sprowadziłby u nas całkiem odwrotnych rezultatów.

Widuje się także w Ameryce dla zabawy czytającej publiczności, obok poważnych, polityce poświęconych pism, różne gazetki, wyłącznie oddane na usługi kroniki, *vulgo*: komerażów wielkiego świata. Sam spis przedmiotów najlepiej da wyobrażenie o treści znajdujących się tam wiadomości:

„Kołyski.“ (Narodziny w znaczniejszych rodzinach).
„Flirtation“ (rozpoczynające się konkury).
„Zaręczyny.“
„Dąsania się.“
„Zerwanie słowa.“
„Separacye i rozwody.“
„Zgony i pogrzeby.“

C'est toute la comedie de la vie — dodaje autor, spis powyższy podawszy.

Pomimo niedającej się zaprzeczyć sympatyi p. M. O'Rell dla wszystkiego, co amerykańskie, nie może on nie uznać niższości trans-atlantyckich gazet od europejskich. Niektóre z nich, dla ułatwienia czytelnikom uiszczenia się z przedpłaty, przyjmują prenumeratę w naturze; oto dosłowne warunki:

Abonament roczny:
„20 kilo solonej wieprzowiny,“ albo
„10 kilo kiełbasy,“ albo
„5 korcy kartofli,“ albo
„10 kapłonów,“ albo
„10 kilo słoniny,“ albo
„1 korzec cybuli.“

Jeśli p. M. O'Rell przyznaje, że gazety wogóle dość nisko stoją, natomiast podziwia olbrzymie rozwijanie się i wielką płodność talentów poetycznych i powieściowych, popierając słuszne to zdanie nazwiskami, jak: Longfellow, Poe, Lowell, Holmes, Taylor, Fawcett w poezyi, a w powieściopisarstwie talentami jak Washington-Irving, Hawthorne, Crawford, Burnett, H. James, Aldrich, Bret-Harte, Elisa Wetherell, oraz Mrs. Beecher-St[illegible], sławetna autorka sławetnego dzieła *Uncle [illegible]abin*. [illegible] powyższych nazwisk dodawszy nazwiska kilku poważnych pracowników na niwie historycznej, prawnej lub społecznej, śmiało z autorem zgodzić się można, że skoro zaledwo pięćdziesiąt lat temu rzucony zasiew już tak piękne dziś dał ziarno, niema się co o literacką przyszłość Ameryki troszczyć.

Należy się teraz i teatrowi słówko. Pod względem jednolitości, scena w Nowym Świecie ze sceną Starego świata mierzyć się nie może; kilka prawdziwych rodzimych talentów oraz ciągła tychże styczność z pierwszorzędnemi znakomitościami europejskich teatrów rokować może i pod tym względem świetną Amerykanom przyszłość. O naszej p. Modrzejewskiej tak się autor wyraża: „Największą aktorką sceny Amerykańskiej jest Polka. Pani Modjeska z jedną tylko na świecie Sarą Bernhard mierzyć się może i to — wedle mnie — nie zawsze na korzyść tej ostatniej. W *Dame aux Camélias* n. p. Polka wznosi się wyżej od swej francuskiej, tak wielkiej rywalki. P. Modjeska nie nadaje wprawdzie roli tej tyle co Sara Bernhardt namiętności, żaru tyle, ale za to, o ileż w niej więcej kobiecego wdzięku! Mniej zmysłowa, ale stokroć sympatyczniejsza, mniej niż rywalka publiczność porywa, ale ją dużo głębiej wzrusza i do łez rozczula. Jest to najdoskonalej wcielona, przez A. Dumasa utworzona — przez miłość oczyszczona, odkupiona kurtyzanka.“

Ponieważ w Ameryce co głowa, to inne wyznanie, nie można p. M. O'Rell bezbożnych przypisywać zamiarów, że nawet rozdział o religii z komicznej bierze strony, gdy pisze: *a religion en Amérique, est servie à toutes les sauces*. A wieleż to tam tych „sosów“ być musi, dla zaopatrzenia przyprawy stu ośmiudziesięciu sektom! O tym jednym przedmiocie, t. j. o „sosach“ tych możnaby cały traktat napisać i jeszcze nie byłby nudnym. Kapłaństwo w Nowym świecie nie jest powołaniem, lecz prostem rzemiosłem, jedynie darami retoryki utrzymać się mogącem; kaznodzieja, pozbawiony oratorskiego talentu, najmniejszej niema szansy powodzenia, Amerykanin bowiem, i to do wszelkiej należący warstwy społeczeństwa, ciężko cały tydzień pracując, w Niedziele chodzi do kościoła, trochę z dawnej pozostałości angielskiej tradycyi, trochę dla przykładu, trochę dla wypoczynku, ale najbardziej podobno dla spędzenia kilku przyjemnych chwil. To też na murach kościołów, a raczej „Zborów“ — boć oczywiście Kościół katolicki do takich manigancyi się nie zbliża — porozlepiane bywają zawiadomienia najzabawniejszej treści, jak n. p.: „Muzyka i soliści Ewangieliczni; kazanie krótkie. Jedynie tu znajduje się droga do szczęścia i zbawienia.“ W Chicago tekst nieco odmienny, ale niemniej zabawny: „Niema już wymówek, by do kościoła nie chodzić; miejsca bezpłatne, nabożeństwo wesołe i porywające. Książki z modlitwami i psalmami dostarczane są wiernym z prośbą o zwrócenie ich przed odejściem.“ Niema na świecie, zdaniem autora, tak szalonej doktryny, którąby sobie prozelitów w Ameryce zwerbować nie mogła. Ale dlaczegóż p. M. O'Rell będąc takim entuzyastycznym Amerykanów przyjacielem, nie korzysta ze sposobności, żeby w tem miejscu dodać, iż, chwała Bogu, jedyna prawdziwa, święta, nieomylna doktryna religii katolickiej robi w Ameryce większe niż na całym świecie postępy? Nie dlatego zatem — jak to autor twierdzi — mają Amerykanie instynkt religijny wrodzony, że uważają religię za skarb „narodowy,“ ale dlatego, że od Boga zesłany instynkt ten u nich prawdy szuka, a że jej nie nadaremnie szuka — *quaerite, et invenietis* — dowodzą tego olbrzymie postępy katolicyzmu w olbrzymiej tej części świata.

Ależ bo to wszystko jest tam olbrzymie! nawet olbrzymia jest niestety instytucya „rozwodu.“ W ciągu jednego r. 1887 w samem Chicago sąd tameczny podpisał 681 rozwodów. Wszystko, co prawda, służyć może za powód do rozwiązania zbyt luźnych matrymonialnych więzów i nie potrzeba się odnosić aż do wiarołomstwa niewiernej małżonki lub do brutalnego obchodzenia się męża z nadobną połowicą. — Lada bądź drobnostka wystarcza: ma prawo domagać się rozwodu żona, której mąż czyta gazety wtedy, kiedy ona czule do niego przemawia; o rozwód prosić może mąż, jeżeli żona bez jego wiedzy nosi fałszywy warkocz i t. d. Łatwość ta w zrywaniu ślubów małżeńskich ma wszakże prócz śmiesznej jeszcze i tragiczną stronę, zbyt częste bowiem bywają wypadki młodych, niedoświadczonych dziewczyn, rękę i serce w dobrej wierze oddających człowiekowi, mającemu już kilka po różnych krajach Ameryki prawnie zaślubionych i niemniej prawnie odprawionych żon. Łatwo sobie wyobrazić można, co z takiego stanu rzeczy za komplikacye wynikają i jak na tem wychodzi progenitura tych operetkowych małżeństw.

A polityka jakąż wedle P. M. O'Rell odgrywa w Ameryce rolę? Bardzo prostą: dwa są wszystkiego stronnictwa, mianowicie: republikanie i demokraci, którzy po kol[illegible] wedle rezultatu wyborów do władzy przychod[illegible]o ze stronnictw tych jest u steru rz[illegible]e pragnie je od władzy odsunąć i miejsce jego zająć; *ôte toi, que je m'y mette*; zawsze więc i wszędzie tak się dzieje, odkąd świat światem, ludzie ludźmi, a polityka polityką. Wszystko co partya rządząca uchwala, jest przez drugą partyę bezwzględnie potępiane; gdy władza w ręce tamtego stronnictwa przejdzie, będzie kubek w kubek to sama robić tamta opozycya, lecz bez doprowadzenia do ogólnego wybuchu, mogącego krzywdę Rzeczypospolitej przynieść. Bo nawet w czasie wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych, gdy na całym obszarze kraju do Rzeczypospolitej należącego wre i kipi jak w kotle — jest to bowiem jedyna paląca tamże kwestya — Amerykanin o obowiązującej go miłości dla ojczyzny nie zapomina nigdy. (Czy nie należałoby czasem zastąpić wyrazy „miłości dla ojczyzny“ wyrazami „miłość dla niepodległości?“ jest to niby mały ale znaczący odcień, który p. M. O'Rell nie uderzył).

Na czem polega właściwa różnica, pyta dalej autor, między Rzecząpospolitą amerykańską a monarchicznym rządem Wielkiej Brytanii? Na tem chyba tylko, że na cztery lata obrany prezydent Stanów Zjednoczonych znacznie obszerniejszy ma od angielskiego monarchy okres działania. Z własnej inicyatywy może wojnę wypowiedzieć i całą rządzącą machinę do góry nogami przewrócić, jeśli mu do tego przyjdzie fantazya. Jest zatem w tej rzekomo arcy-republikańskiej Republice prezydent nietylko monarchą, ale monarchą niemal wszechwładnym. Co prawda władzy tej używa tylko przez lat cztery i raz berło złożywszy, IMC. p. prezydent zapada się w nicość i już nikt o nim słyszeć nie będzie, chyba że go jaka miłosierna ręka skrytobójczym zamachem od zapomnienia uratuje.

Co P. M. O'Rella, jako Europejczyka, najwięcej oczywiście uderza, to ogólne w Ameryce zadowolenie wszystkich warstw społeczeństwa z obecnej formy rządu. Oby nam obywatele Nowego-Świata choć odrobinę tego „zadowolenia“ udzielić mogli!

Zapytany przez P. M. O'Rella Amerykanin: dlaczego odzyskanie autonomii przez Irlandczyków jest w Stanach Zjednoczonych tak gorąco upragnione? odrzekł Jonathan z dobroduszną szczerością: „Bo mamy błogą nadzieję, że z dniem, w którym Irlandczycy niepodległość odzyskają, krocie emigrantów, ztamtąd do nas przybyłych wrócą się do swego kraju.“

Za przybyciem do New-Yorku zaraz na wstępie miłe na autorze robi wrażenie to, że się nie spotyka na ulicach fizyognomij obojętnych, a tem mniej głupkowatych. Zdrowie, spryt, zamiłowanie życia z wszystkich bije ócz. Nie spotyka się jakoś ani ludzi ułomnych, ani garbatych, ani z okularami na nosie, krótkowidzów. Widać, że to ludzie zdrowi, silni, czynni. Mężczyzni niemal ogólnie wysokiego wzrostu i chudzi, kobiety zgrabne i okrąglutkie; zkąd Francuz nasz wnosi, że mężczyzni w ogniu czynnej, bezustannej żyją pracy, a kobiety wskutek tejże pracy, w miękkim puchu, życia i zebranych przez męża dolarów używają. Ale „życia używanie i miękki puch“ w amerykańskiem znaczeniu przedstawia się w sposób następujący: ośmnastoletnia, ładna i starannie wychowana panna z New-Yorku (sama to P. M. O'Rell opowiadała) ma tak czas podzielony na dobę: o g. 6ej zrana, wróciwszy wprost z balu, przebiera się i udaje się na dwie godziny do ochronki biedne dzieci abecadła uczyć; o 8ej siada do śniadania, którego zastawa starczyćby mogła na cały pensyonat w Europie. Podreperowawszy się sowicie, kładzie się na kilka godzin do łóżka (przecież!). O godzinie 2ej czeka na nadobną Jonathanównę, już nie na pensyonat, ale na pułk dragonów obliczony, *lunch*; spożywa go zwykle w towarzystwie kilku przyjaciółek, albo kilku przyjaciół. Potem wychodzi na miasto, czy to z wizytami, czy za sprawunkami po wspaniałych sklepach. O 7ej obiad „à la Gargantua“; po obiedzie biegnie na konferencye literackie, artystyczne lub historyczne. Za powrotem do domu następuje spieszne, ale staranne przyobleczenie się we wspaniałe szaty balowe, i dalejże hasać do białego dnia! Że przy tak czynnem życiu panna w Ameryce, zamiast jednego lub co najwięcej dwóch befsztyków, potrzebuje spożyć ich przy drugiem śniadaniu minimum sześć, a przy obiedzie pół kapłona zjada, jak u nas panny przepiórkę zjadają, temu się, co prawda, i zbytnie dziwić nie można; bez tej olbrzymiej strawy nie dotrwałaby żadna do kresu ludzkiego żywota.

A. M. L.

(*Dokończenie nastąpi*).

ża Eiffel staje w ogniu — bengalskim. Zanadto dobrze ją już znam, abym potrzebował opisywać ten widok fantastyczny. Wieża Eiffel w ogniu! To illuminacya końca stulecia. — A naokoło niej gazony oświetlone elektrycznością, a naprzeciw terasa *Trocadero* oświetlona *al giorno*.

Noc *du grand prix*, zakończona świetnym balem w *Jardin de Paris*, gdzie się zgromadził *Le Tout Paris*.

J. E. Pan Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestsictwa Jana Tadeusza **Wrześniowskiego** z Chrzanowa do Bohorodczan i przydzielił go do służby przy tamtejszem starostwie.

Wybory sejmowe.

Posiedzenie komitetu centralnego dla zachodniej Galicyi odbędzie się jutro w sobotę d. 22 b. m. o godz. 5 po południu w Krakowie w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Komitet przedwyborczy dla gmin wiejskich powiatu krakowskiego odbył powtórne swe posiedzenie dziś w sali posiedzeń Rady powiatowej krakowskiej. Z pomiędzy 34 członków Komitetu przybyło na posiedzenie 29. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego J. E. Pawła Popiela i krókiej dyskusyi w kwestyi formalnej, przystąpiono do głosowania. Po przeprowadzeniu skrutynium okazało się, że hr. Sobiesław Miero szowski otrzymał 19 głosów, Antoni hr. Wodzicki 9, a jedna kartka była pusta.

Po ogłoszeniu tego wyniku głosowania, przewodniczący zamknął posiedzenie oświadczeniem, że stosowne sprawozdanie zaraz po posiedzeniu przedłoży Komitetowi centralnemu dla Galicyi zachodniej.

Zwołane przez komitet przedwyborczy na wtorek zgromadzenie wyborców m. Lwowa nie było licznem. Przewodniczył p. Michalski. Na porządku dziennym było: 1) wysłuchanie sprawozdania z czynności dotychczasowych posłów: J. E. Smolki, Czerkawskiego, Goldmanna i Romanowicza; 2) zgłaszanie nowych kandydatur. J. E. Smolka nie stanął osobiście, lecz przesłał następujący list:

Szanowny komitecie!

Jakkolwiek poczuwam się do obowiązku posła jawienia się na skutek wezwania swoich wyborców, zważywszy jednak, że moje czynności i wogóle moje życie, tak co do publicznego działania, jakoteż co do zasad mojej wiary politycznej, tyle razy publicznie objawionej, a dotąd w niczem niezmienionej, powinno być powszechnie nader dobrze znane, upraszam uprzejmie o uwolnienie mnie od jawienia się na zgromadzeniu wyborców miasta Lwowa, zapowiedzianem na 18 czerwca 1889.

Z wyrazem wysokiego poważania

Dr Franciszek Smolka.

List ten przyjęło zgromadzenie do wiadomości, poczem wstąpił na trybunę Dr **Czerkawski**, prowadzony pod rękę przez p. Goldmana, gdyż dotknięty jest ciężką chorobą ócz. Dr Czerkawski rozpoczął swą mowę od tego, iż mimo bolesnej dla niego choroby uważał za swój obowiązek stanąć przed wyborcami, zdać im sprawę z czynności swojej w Sejmie i tusząc, że — jak go zapewniają lekarze — choroba ócz niebawem minie — ofiarować wyborcom swoje dalsze służby w sprawach publicznych. Po tym wstępie przeszedł mowca do właściwego sprawozdania. Podał przedewszystkiem historyę klubu postępowego, poruszył sprawy ekonomiczne, któremi się Sejm zajmował, a obszernie omówił sprawy szkolne, w których brał czynny udział. Mowca cofnął się do chwili, kiedy buławę marszałkowską złożyła wola Monarchy w energiczne ręce ś. p. Zyblikiewicza i kiedy wyłoniła się myśl, aby zamiast rozszerzenia istniejących już w kraju szkół, pomnażać ich liczbę, chociażby z ciaśniejszym, lecz ku praktycznym kierunkom zwróconym zakresem nauczania.

Mowca nie zgadzał się z tym projektem, który wprawdzie dążył do szybkiego usunięcia z Galicyi analfabetów, lecz mógł obniżyć poziom oświaty w istniejących szkołach. Starał się więc mowca o wypracowanie takiego projektu, aby nie dopuścić do uszczuplenia oświaty, rozszerzanej przez szkoły ludowe, a zarazem, aby polepszyć materyalny byt nauczycieli. W tym kierunku dwie nowele uchwalone przez Sejm uzyskały sankcyę monarszą, a poprawa bytu nauczycieli ludowych, umożliwienie uboższym gminom zakładania szkółek i nadanie tym szkółkom praktyczniejszego charakteru, przez wprowadzenie do nich nauki rolnictwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa, stało się faktem dokonanym.

Z innych spraw szkolnych najważniejszą była sprawa stosunku ludności polskiej i ruskiej — a sejm, zdaniem mowcy, ma wielką zasługę, że uczynił pierwszy krok ku Rusinom i stworzył podstawę, na której do zgody między oboma narodami przyjść musi. Dokładnie przedstawił Dr Czerkawski także sprawę zreformowania nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, a w końcu zaznaczył, iż z wielu spraw , podnoszonych w ubiegłej kadencyi sejmowej, część znaczna nie doczekała się dotąd załatwienia, będzie więc zadaniem mowcy, jeżeli go nadal zaszczycą wyborcy zaufaniem, starać się o to, aby załatwienie tych zaległych spraw przyspieszyć, bo kto ma oczy ku widzeniu, ten widzi, że na horyzoncie europejskim zbierają się chmury, zbliża się burza, która łacno dotknąć może nasz kraj. Potrzeba więc, aby kraj był na tę chwilę przygotowany, aby miał swoich reprezentantów w ludziach z charakterem, wytrwałych w pracy, silnych miłością ojczyzny i pełnych poświęcenia. Mowca spodziewa się, że miasto Lwów wyszuka takich ludzi i im powierzy swoje zastępstwo w Sejmie.

Po uciszeniu się oklasków, które odezwały się przy zakończeniu przemówienia Dra E. Czerkawskiego, jedyną interpelacyę do niego postawił wyborca p. Paweł **Swiertnia**. Treścią tej interpelacyi był okólnik, wydany przez jeneralną dyrekcyę kolei państwowych, zakazujący urzędnikom tych kolei brania udziału w agitacyach wyborczych. Sprawa ta spowodowała posła Uderskiego, iż zażądał w klubie lewicy wniesienia interpelacyi do komisarza rządowego. Wniosek ten upadł w klubie, a interpelant życzy sobie wiedzieć, jakie było zachowanie się posła Dra E. Czerkawskiego wobec tej sprawy.

Na interpelacyę p. Swiertni odpowiedział Dr E. **Czerkawski**, że jako przewodniczący klubu nie głosował, ale zgadzał się z większością. Przeciw interpelacyi oświadczono się dlatego, bo wiedziano, iż zakaz wspomniany dotyczył głównie urzędników, którzy działali na niekorzyść naszéj narodowości, nadto z tego powodu, iż bar. Czedik sprzyja naszym stosunkom.

Interpelant nie zadowolnił się tą odpowiedzią.

Drugim mówcą był Dr Bernard **Goldman**. W długiej, przeszło godzinę trwającej mowie, wielbi on działalność klubu lewicy, do którego należał. Wielkie zasługi tego klubu widzi, głównie w odpornem działaniu przeciw niektórym wnioskom „wstecznym“. W gloryfikacyi lewicy zapędził się p. Goldman tak daleko, iż nie śp. Zyblikiewiczowi, ale posłom z lewicy przypisał inicyatywę w podniesieniu żywotnej akcyi na polu naszego przemysłu. Mówca był i będzie członkiem lewicy sejmowej, która nie była, jak ją przedstawiano w konserwatywnem dziennikarstwie, w broszurach i mowach kandydackich, szkodliwą dla kraju, nie była żywiołem destrukcyjnym, lecz ma tę zasługę, iż gotową była zawsze do boju—chociażby z wiatrakami — w imię zasad równości wszystkich stanów. Jeśli wyborcy zgadzają się z jego zapatrywaniami, to powierzą mu nadal mandat poselski.

Dalszy ciąg zgromadzenia odroczono do dnia następnego.

We środę odbył się dalszy ciąg zgromadzenia wyborczego m. Lwowa. Przemawiał dotychczasowy poseł Tadeusz **Romanowicz**, który, równie jak jego poprzednik, podnosił zasługi lewicy sejmowej, omawiał niektóre specyalne sprawy krajowe, polemizował z zarzutami, czynionemi t. zw. obozowi demokratycznemu i protestował, jakoby obóz ten wyznawał kierunek negacyjny. Wreszcie oświadczył, że się solidaryzuje z programem wiecu miast i miasteczek.

Z kolei nastąpiły interpelacye. I tak p. **Raciborski** interpelował w sprawie klęski pożarnej nawiedzającej kraj, p. Caro w sprawie indemnizacyjnej, p. Jägermann w sprawie regulacyi rzek. Po odpowiedzi ze strony p. Romanowicza, zapowiada p. Michalski pismo stow. przemysłowo-rękodzielniczego, stawiające kandydaturę p. Stan. Niemczynowskiego i zgłoszenie kandydatury Dra Józefa Weigla. P. Stwiertnia stawia kandydaturę p. Rewakowicza i wnosi odroczenie zgromadzenia i zwołanie powtórnego na sobotę. Wniosek przyjęto.

Otrzymujemy następujące pismo:

Odebrawszy w tej chwili prywatne zawiadomienie, że przedwyborcze zgromadzenie z kuryi większej posiadłości okręgu samborskiego odbyć się ma w Samborze dnia 23 czerwca b. r., pozwalam sobie zwrócić uwagę szanownych współwyborców na ważność chwili obecnej.

Prądy nowe, które na wstyd i hańbę oraz na nieszczęście kraju sieją waśń między właścicielem większej posiadłości ziemskiej i włościaninem; działania, które kłam zadają najchlubniejszej karcie dziejów naszych: konstytucyi 3go maja; posiewy, z których żniwo tylko wrogowie Ojczyzny naszej zbierać będą— powinny nas zniewolić do czujności i baczności, do wzmocnienia sił naszych tam, gdzie do walki z prądami temi stanąć potrzeba; to nie walka stronnictw, to obowiązek dobrego Polaka.

Ażeby nad tem smutnem położeniem zastanowić się, ażeby wybory do Sejmu w duchu dodatnim przeprowadzić, sądzę, że trzeba, byśmy się zjechali jak najliczniej i przekonania nasze zamanifestowali; niech każdy uczyni, jak mu każe jego sumienie.

Sniatynka 17 czerwca 1889.

Stanisław Tarnowski junior.

Otrzymujemy następujący telegram:

Depesza umieszczona w niektórych dziennikach, donosząca, że Wydział Rady powiatowej gorlickiej zaniósł skargę do władz wyższych na starostę w Gorlicach, wywołała w powiecie wielkie oburzenie. Starosta p. Bańkowski swojem taktownem postępowaniem nietylko nie wywiera na prawybory żadnej presyi, lecz przeciwnie zajmuje zupełnie objektywne stanowisko. Wydział Rady powiatowej wnosząc tę skargę, przekroczył zakres swego działania i stanął w sprzeczności z opinią całego powiatu, która tego rodzaju środek agitacyjny stanowczo potępia.

Łuniewski Kazimierz, Michniewicz, X. Ziemiański, J. Olszewski, Rudolf Wittig, Dr *Januszkiewicz, Adam Szołayski, Leon Olszewski, X. Hipolit Ryznerski kanonik, X. Walenty Pelc dziekan, Józef Rumiński.*

Brzesko 19 czerwca. Wybory wyborców w tutejszym powiecie kończą się dziś, a wynik tychże znany z prawie 100 gmin jest nader pouczającym. Wiadoma z wszel[illegible]zawziętością prowadzona agitacya ze st[illegible]ów zasad wiecu miejskiego wydała [illegible]owoc[illegible] na szczęście atoli tak nieznaczne, że nie są one w stanie wpłynąć na rezultat wyboru posła. Faktem jest atoli, że w kilkunastu gminach, dzięki tej agitacyi, było przy wyborach hasłem nie wybierać ani księży, którzy z panami idą, ani wójtów, którzy ze starostą się stykają, a na posła tylko włościanina, bo „z kuryi wiejskiej, sami chłopi wybrani być powinni.“

Natomiast przynajmniej w $^{2}/_{3}$ gminach przeszły wybory jak najlepiej, a charakterystycznym był wybór w Brzesku. W siedzibie inteligencyi powiatu zostali wybrani starosta i pleban jednomyślnie, reszta 4 wyborców zwolenników hr. Stadnickiego $^{4}/_{5}$ głosami, gdy Dr Parvi i Dr Bernadzikowski po 2 głosy otrzymali.

Wogóle można już dziś stanowczo twierdzić, że z urny wyjdzie jako poseł Jan hr. Stadnicki, który oświadczył sam, że być wybranym przez włościan uważa za prawdziwy zaszczyt, a i my w interesie powiatu życzymy sobie jedynie tego rezultatu, gdyż jeżeli posłem powinien być człowiek z charakterem, wiedzą, stanowczością woli, niezawisły, dobry katolik i Polak, to z pewnością te przymioty posiada dotychczasowy poseł.

Drohobycz 20 czerwca. Na zgromadzeniu przedwyborczem z kuryi gmin wiejskich ze strony włościan z powiatu sądowego Medenickiego ozwały się głosy za kandydaturą hr. Stanisława Tarnowskiego ze Sniatynki. Hr. Tarnowski oświadczył, iż nie zamierza ubiegać się o mandat z tej kuryi i zalecił, jako kandydata p. Ksenofonta Ochrymowicza, wzywając swoich zwolenników, aby p. Ochrymowiczowi głosy oddali.

Do miejskiego komitetu przedwyborczego zgłosił kandydaturę swoją z miasta Drohobycza tylko Dr medycyny Wiktor Lechowski. Przeciw jego programowi wystąpił mieszczanin p. Kobryn, wnosząc kandydaturę gr.-kat. katechety gimnazyalnego X. Aleksego Torońskiego. Dalsza dyskusya przybrała ton tak drażliwy, że przewodniczący p. Leonard Wiśniewski zamknął posiedzenie, co jednak nie zapobiegło niemiłym zajściom pomiędzy stronnikami tych kandydatów. Ostatecznie żadnej nie powzięto uchwały i nikt jako kandydat przyjęty nie został.

Sambor 20 czerwca. Dotychczas utrzymują się trzy kandydatury z m. Sambora: Dr Adama Czyżewicza, lekarza ze Lwowa, przedmieszczanina tutejszego Franciszka Niklewicza i dotychczasowego posła Edwarda Uderskiego.

Co do kandydatów na posła z mniejszych posiadłości, to oprócz Teofila Bereźnickiego, Karola Barańskiego i X. Dymitra Bilińskiego, o których to kandydaturach poprzednio donosiłem, występuje na własną rękę jako kandydat, włościanin z Bitkowic Jan Iwanczyszak.

Biała 20 czerwca. Ruch wyborczy dotychczas bardzo słaby. Dopiero na dzień 22 b. m. zwołał prezes Rady powiatowej p. Stanisław Klucki zgromadzenie członków obszerniejszego komitetu przedwyborczego. Między wyborcami z grupy gmin wiejskich utrzymuje się pogłoska, że kandydatem na posła z tej grupy będzie wójt z Osieka, członek Rady powiatowej Maciej Kramarczyk.

Cieszanów 20 czerwca. Centralny komitet ruski zatwierdził już X. Jana Jabłonowskiego, gr.-kat. proboszcza w Lubaczowie, jako kandydata na posła z kuryi gmin wiejskich. X. Jabłonowski jest przeto kontrkandydatem zatwierdzonego przez kraj. komitet centralny księcia Władysława Sapiehy.

Rozmaitości polityczne

Z Berlina.

Sensacyjną wieść puściła w obieg berlińska *Kreuz Ztg*, donosząc, że cesarz Wilhelm miał zaproponować posłowi tureckiemu Ali Nizami baszy, aby Turcya odstąpiła Kretę, która jej tyle sprawia niepokojów, Niemcom, te zaś przeznaczyłyby ją jako wiano dla księżniczki Zofii, narzeczonej następcy tronu greckiego Konstantego. Odwołanie Nizama baszy przypisują oburzeniu, jakie propozycya ta sprawiła w Konstantynopolu.

Na to odebrały *Hamburger Nachr. communiqué* z „bardzo poważnego,“ jak piszą berlińskiego źródła, którego autor oświadcza, że *Kreuz Ztg* służy od dawna za organ tym poza rządowym dążnościom wojskowym, które pragną przyspieszenia wojny z Rosyą i dlatego rozpuszcza bezpodstawne wieści w celu poróżnienia Niemiec z Rosyą. Autor listu *Hamb. Nachr.* gani w wysokim stopniu te dążności, dodając: że wojsko powinno się sposobić do tego, aby w chwili, kiedy będzie powołanem, wystąpić „z dobrze wyostrzonym mieczem,“ ale wybór tej chwili powinno pozostawić mężowi kierującemu sprawami politycznemi. W końcu pisze: „Do obaw wojennych niema powodu. Tak w Rosyi, jak we Francyi wiedzą, że rozpoczęcie wojny przeciw mocarstwom pokojowym nie miałoby żadnych widoków powodzenia. Rosya wzmocniła tylko w r. 1889 pozycyą swą na zachodzie w ramach zakreślonych już w r. 1886; szerszych przysposobień nie było.“

Z Petersburga.

Przedwczoraj odbyły się zaślubiny królewny greckiej z w. ks. Pawłem Aleksandrowiczem, najmłodszym bratem carskim.

Do przystani nad Newą car i carowa przybyli z Peterhofu wraz z królewską rodziną Grecyi. Car wsiadł na konia, carowa z królewną grecką do paradnej karety i orszak wyruszył przez plac Senatu, Wielką Morską, Newski prospekt, do soboru kazańskiego. Fasady domów petersburgskich pokryte były flagami, kwiatami i dywanami; wesołe barwy greckich flag ożywiały powagę szerokich ulic.

Oddział żandarmów poprzedzał główną część orszaku. Poza nim ukazał się szwadron konwoju carskiego w czerwonych kaftanach czerkieskich.

Poza nim i poprzedzani przez kamer-furyera idą dworscy lokaje, murzyni, szybkobiegi; wszystko to w czerwonych ze złotem i herbami liberyach. Następnie kroczyli urzędnicy polowania w zielonych i czerwonych mundurach, szytych złotem. W otwartym złotym powozie formy Ludwika XV, prowadzonym przez cztery gniade konie, siedzą mistrzowie ceremonii, w paradnych mundurach, z wysokiemi laskami złotemi w ręku — godłem ich godności. W drugim takiej budowy powozie siedzi główny mistrz ceremonii, ks. Dołgoruki, również z laską w ręku. Poprzedzanych przez księcia Wasilczykowa, na pięknych, pełnej krwi koniach, jedzie pięciu kamerjunkrów, pomiędzy którymi także hr. August Potocki. Za nimi w kilku złotych wysokich z orłami po bokach i na drzwiach karetach jadą wysocy urzędnicy dworu, eskortowani przez szwadron tak zwanych złotych huzarów z białemi dołmanami.

Głośne okrzyki ludu i dźwięki hymnu zapowiadają przybycie gości. Wspaniała świta jeźdźców, na czele których widać cara i króla greckiego, otacza złotą karetę, przez kryształowe okna której widać carową i królewnę Aleksandrę.

Kareta ciągniona przez 8| koni i prowadzona przez 4 kozaków w błękitnych z czarnem i złotem strojach, eskortowana przez członków arystokracyi, stanowi podarunek Fryderyka II. Cały jej korpus upiększony malowanemi kwiatami; dach podtrzymują ażurowe kolumny, rzeźbione jak najdelikatniej. Na drzwiach herb rosyjski, wysadzony brylantami, u góry cesarska korona z drogich kamieni. Koła i szprychy złote, rzeźbione. Forma karety lekka, przypomina lektykę z początku przeszłego wieku.

W trzech innych mniej bogatych, lecz również cennych ze względu na ozdabiające je malowidła Vatteau i Gravelot karetach, siedzi królowa grecka, w. ks. Marya, księżna Edymburska i inne wielkie księżne, w. ks. Paweł Aleksandrowicz towarzyszył karecie carowej.

W kawalkadzie przyjęli udział wszyscy wielcy książęta, poprzedzani przez następcę tronu, księcia spartańskiego i Mikołaja greckiego, ubranego w mundur swojego pułku. Za powozami postępował szwadron żółtych kirasyerów.

Następnie rozwinął się szereg złoconych karet, zajmowanych przez dworskie damy. Uroczysta procesya doszła do Kazańskiego soboru i po wysłuchaniu krótkiej modlitwy, w tym samym porządku orszak skierował się do Zimowego pałacu.

Z Belgradu.

W tutejszych kołach kompetentnych, piszą z źródła serbskiego, dostrzegają z ubolewaniem, że dzienniki wiedeńskie i peszteńskie zajmują się prawie wyłącznie doniesieniami i artykułami pisma *Male Nowine*, a nie zważają na to, że pismo to jest organem odcienia stronniczego, które niema dziś udziału w rządzie i stara się dlatego tendencyjnie zohydzić stronnictwo rządzące w oczach sąsiedniej monarchii. Wiadomo, że stronnictwo radykalne wykluczyło redaktora pomienionego pisma i kilku jego stronników z swego grona. Ztąd wynika żądza jego szkodzenia stronnictwu rządzącemu na każdym kroku i dlatego to jedynie przypisuje mu tendencyjnie zamiary, któreby spokój na Wschodzie zakłócić mogły. W szczególności stara się p. Pera Todorowicz o wzbudzenie podejrzeń Austryi, przedstawiając dążności rządu w takiem świetle, jakoby on traktatowego stanu rzeczy nie chciał utrzymać i dążył do obalenia go.

Ztąd to pochodzi, że prasa wiedeńska i peszteńska podejrzywa rząd o zamiary szkodliwe właśnie w takiej chwili, kiedy on sam pragnie drogą lojalnego postępowania pozyskać sobie zaufanie Europy.

KRONIKA.

— **Książę Wirtemberski**, komendant korpusu, wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

— **„Przedświta“ już niema**. *Fremdenblatt* pisze: Czegośmy się przed kilku tygodniami lękali dla hodowli koni pełnej krwi, spełniło się szybko. „Przedświt“ stracony jest dla hodowców koni, szczególniej w Przedlitawii. Zwycięzca w Derby w r. 1875, skończył w namorzyckiej stacyi ogierów pełnej krwi, kiedy zaledwo całą wartość jego poznano. Wychowany przez hr. Jana Tarnowskiego w Chorzelowie w r. 1872, biegał „Wielki Polak“ jako 2 letni dwa razy bezskutecznie, lecz w rok potem biegał dziesięć razy zwycięzko w 11 wyścigach i wygrał „Derby“ w stylu, jakiego żaden jeszcze koń niedosiągnął. Przegrał tylko na wyścigach w St. Leger, w których zmęczony tylu powodzeniami, bez skutku wziął udział. — Syn jego „The Jewel,“ jako 4-letni, zwyciężył 13 razy w 16 biegach. „Przedświt“ wygrał 62,457 złr. i 24,000 marek (wielka nagroda w Baden-Baden), w 29 biegach, w których 23 razy zwyciężył. — Pomimo, że „Przedświt,“ którego zwano także „rycerzem dukatowym,“ pozostawił potomkom swoim po większej części urocze kształty i niezużyte nogi, nie znajdował długo łaski u hodowców, którym nie przypadała do smaku krew jego ojca „Knight of the Garter,“ aż wreszcie konie, jak „Abonent,“ „Padiszach,“ „Willich“ itd. sławę ojca swego zbyt znacząco rozniosły. Nagle zmieniło się w roku zeszłym zapatrywanie hodowców i „Przedświt“ osiągnął naraz sławę najlepszego rodzica koni w monarchii, a dziś gdy to uznanie zapóźno nastąpiło, już nie żyje.

— **Nowa gwiazda na horyzoncie Wystawy.** Czytamy w *Gil-Blas:* „Aby odpowiedzieć na zapytania spacerujących w „Avenue de l'Imperatrice,“ którzy dowiedzieć się pragnęli nazwiska amazonki, którą się od kilku dni spotyka co rana w Lasku Bulońskim, donosimy, że nowo przybyła jest Amerykanką i nazywa się mrs Marie Hamilton. Istotnie, jest to bardzo przystojna kobieta, której elegancya i poprawna na koniu jazda nie pozostawiają nic do życzenia. — Przybyła ona do nas wprost z Nowego Jorku, gdzie jej piękność sprawiła wrażenie. Ale że dzikszą jest od łani, nikt jeszcze nie trafił do jej serca. Żyje sama ze starą guwernantką i nauczycielką, która ją uczy francuskiego języka.“ W kilka dni potem pisał *Gil-Blas:* „Mrs M. Hamilton, której wspaniałe mieszkanie na Polach Elizejskich opisaliśmy, jest amazonką pierwszorzędną. Wczoraj jechała w Lasku na wspaniałym kasztanie, który co tylko nie zabił uroczej Amerykanki. Mrs Hamilton, która czy grad, czy deszcz, czy wiatr, każdego ranka jeździ konno, mijała właśnie baronowę Rothschild, gdy wtem rumak jej, zwykle spokojny, począł dawać szczupaki. Lecz dzielna amazonka nie dała się wysadzić ze siodła, a gdy jej „groom“ nadjechał, już była panią położenia i tak energicznie skarciła swojego wierzchowca, że wywołała podziw obecnych. Mrs M. Hamilton sprowadziła z Rosyi cztery wspaniałe konie na pół dzikie, któremi jednak kieruje jak chce.“ — Otóż dowiadujemy się, że ta „nowa gwiazda“ sportu jest naszą rodaczką z Białegostoku i rzadkim świetnym tworem naszej emigracyi do Ameryki. W dziesiątym roku życia opuściła Białystok, porwana prądem emigracyjnym za Ocean. Rodzina jej znaczny zrobiła w Ameryce majątek, a obecnie mrs M. Hamilton przybyła do Paryża oddać pokłon wieży Eiffel. Nie zapomiała jeszcze całkiem mówić po polsku i jest typem słowiańsko-anglo-saksońskim, godnym najlepszych, jakie się widzi na Wystawie.

Z miasta i kraju.

— **Uroczysta procesya** z katedry po Rynku krakowskim odbyła się wczoraj jako w dzień Bożego Ciała. Procesyę celebrował JE. Książę-biskup krakowski, a odbyła się ona przy sprzyjającej pogodzie. — W procesyi tej uczestniczą, jak wiadomo, reprezentanci władz, wojsko itd. Wczoraj za Księciem-biskupem postępował delegat Namiestnictwa p. Kuczkowski i prezydent miasta Dr Szlachtowski.

— **Prezydent miasta** Dr Szlachtow[illegible]zwiedza od paru dni codziennie zrana inną dzie[illegible] miasta, oraz targowiska, aby się przekonać, o ile wydane rozporządzenia co do porządków i czystości są przestrzegane i czyby nie były wskazane gdzie odpowiednie stosunkom nowe rozporządzenia. Prezydent przekonywa się zarazem naocznie, jakie roboty i w których częściach miasta w przyszłym roku będą do wykonania najpilniejsze, aby je o ile możności przy układaniu budżetu na rok przyszły uwzględnić.

— **Głosowanie** na posłów do Sejmu krajowego z m. Krakowa odbędzie się w dniu 4 lipca b. r. tj. we czwartek od godz. 9 rano do godz. 5 po południu. Oddział pierwszy od lit. A—F głosować będzie w Muzeum techniczno przemysłowem, oddział drugi od lit. G—K w sali *Collegium phisicum* przy ul. św. Anny; oddział trzeci od lit. L—R w sali redutowej; oddział wreszcie czwarty od lit. S—Z w sali radnej. Do komisyi wyborczej zostali powołani jako delegaci z łona Rady dla oddziału I: r. m. Baranowski Teodor i Birnbaum Juda; dla oddziału II: r. m. Dr Kohn Maksymilian i John Hugo; dla oddziału III: r. m. Matusiński Jacek i Redyk Wiktor; dla oddziału IV: r. m. Szpakowski Witalis i Spira Jozue. Ze strony Magistratu wydelegowani zostali dla oddziału I: radca Turnau i adjunkt Epstein; dla oddziału II: naczelnik Umiński i adjunkt Felkel; dla oddziału III: sekretarz Skrzyniarz i adjunkt Fuciliński; dla oddziału IV: radca Zawiłowski i adjunkt Józefczyk.

— **Próbny pociąg.** Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie dla ułatwienia komunikacyi z Zakopanem i Rabką zaprowadza z d. 25 b. m. pospieszny pociąg osobowy na przestrzeni między Krakowem a Mszaną dolną. Jutro d. 22 b. m. odbędzie się próbny kurs tego pociągu; pojadą nim osoby zaproszone, jak dziennikarze, lekarze itd. — Uczestnicy zwiedzą Rabkę, gdzie ich podejmie obiadem właściciel p. Zubrzycki.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** odbyło d. 19 b. m. posiedzenie, które zaszczycił swoją obecnością JE. X. biskup Adam Krasiński. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia, przewodniczący Dr **Zathey** poświęcił słowa wspomnienia ś. p. Alfr. hr. Potockiemu, a następnie zaznaczył, że reskrypt Prezydyum Rady szkolnej, zachęcający nauczycieli do udziału w pracach Towarzystwa, i dążność do zbliżenia Uniwersytetu i szkół średnich, objawiona przez delegowanie profesorów Uniwersytetu do przewodniczenia egzaminom dojrzałości, — są pomyślnym i na wdzięczność zasługującym objawem. Następnie prof. R. **Zawiliński** zdał sprawę z walnego zgromadzenia, objaśniając przemówienia członków Koła krakowskiego i jednomyślne przyjęcie wniosków tegoż koła zgromadzeniu przedstawionych. Po wybraniu członków komisyi do rozpatrzenia sprawy antykwarni książek szkolnych, prof. Dr. Maryan **Sokołowski** objaśnił obecnym t. zw. *„Codex picturatus“* Baltazara Bema z r. 1505, opisawszy zawartych w nim 27 miniatur, przedstawiających w scenach życia krakowskiego wysoką kulturę i wielkie bogactwo Krakowa w owym czasie. Życzeniem „wesołych wakacyj“ zamknął przewodniczący posiedzenie.

— **Bilety** na uroczystość wiankową sprzedawane są od dzisiejszego dnia w Sukiennicach w sklepie Nr 28. Tego roku cena niektórych biletów znacznie obniżoną została, by tym sposobem dać możność korzystania z obchodu i uboższej klasie ludności.

— **Walne zgromadzenie** członków krakowskiego towarzystwa Bursy dla synów nauczycieli i nauczycielek odbędzie się dnia 23 czerwca t. j. w niedzielę o godzinie 11 przed południem, w zabudowaniu żeńskiego seminaryum nauczycielskiego, z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie posiedzenia przez prezesa, odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia walnego, sprawozdanie komisyi lustracyjnej, wybór zarządu i komisyi lustracyjnej na rok następny, wnioski członków. *Klimonda*, sekretarz.

— **Z parku krakowskiego.** W niedzielę dnia 23 b. m. z powodu uroczystości „Wianków“ w dniu tym odbyć się mającej, w parku krakowskim grać będzie po południu tylko do godz. 8 muzyka p. J. Sierosławskiego, utworzona z wychowańców zakładu X. Siemaszki. Całkowity dochód z wstępu tego dnia przeznaczył zarząd parku na fundusz dalszego rozwoju tejże muzyki. Początek o godzinie 4 po południu. Wstęp od osoby 10 ct., od dzieci 5 ct.

— **Jubileusz.** We środę dnia 19 b. m. obchodził p. Wincenty Krzyształowicz 25-lecie swej pracy w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Rozpoczął on urzędowanie jako praktykant, a dziś po tylu latach twardej i pożytecznej dla Towarzystwa pracy, doszedł do stopnia zastępcy naczelnika działu ogniowego p. J. Mrazka. Przez całe ćwierć-wieku służby umiał sobie nietylko zapracować na zaszczytny stopień, ale postępowaniem swem zjednał sobie u kolegów i w szerokich sferach naszego społeczeństwa prawdziwe poważanie. Z powodu jubileuszu ofiarowali koledzy p. Krzyształowiczowi album ze swojemi fotografiami, przyczem przemówił p. Dzikowski, który w zeszłym roku obchodził taki sam jubileusz — i złożył serdeczne życzenia w imieniu kolegów, poczem szef buhalteryi r. m. Geisler odczytał list ze Szczawnicy p. Mrazka, zawierający serdeczne życzenia dla jubilata. Objawy te koleżeńskiej życzliwości i miłości przyjął jubilat z prawdziwem rozrzewnieniem i podziękował za nie gorąco.

Konfiskata. Ner 2 *Ogniska*, organu uczącej się młodzieży polskiej, skonfiskowanym został z nakazu prokuratoryi państwa.

— **Pożar kominowy** powstał dziś o godzinie 2 po południu w oficynie piętrowej domu L. 16 przy ulicy Długiej tak silny, że płomień do wysokości 3 metrów wybuchał nad komin. Straż pożarna, zawiadomiona telefonicznie z wieży kościoła N. P. Maryi, wyruszyła natychmiast pod komendą naczelnika p. Eminowicza i ogień ugasiła. Przyczyną ognia kominowego była wadliwa budowa szlągów kominowych.

— **Wszystkie tutejsze Stowarzyszenia rzemieślnicze** wniosły memoryał do Rady miejskiej, upraszając o zmianę organizacyi w szkołach rzemieślniczych wieczornych, szczególniej co do sposobu udzielania nauki i rozkładu obecnych godzin szkolnych.

— **Burza.** Dnia 20 bm. szalała w południe ogromna burza z gradem i piorunami w okolicach pomiędzy Makowem a Mszaną Dolną itd. wzdłuż linii kolei państwowej od strony południowej tak dalece, że górskie wody pozrywały kładki i mosty, unosząc z sobą wielkie bryły kamieni, drzewa ścięte i z korzeniami; plony w niektórych miejscach zniszczone od gradu. Podczas tej burzy padł ofiarą śmierci w jednej wsi pewien włościanin i 2 sztuki bydła w polu.

— **Z Wieliczki.** D. 13 b. m. odbyła się w tutejszej sali teatralnej wspólna uczta pożegnalna na uczczenie p. Maurycego Postla, który w charakterze starszego radcy górniczego przenosi się do Lwowa.

Do stu uczestników zasiadło w odpowiednio udekorowanej sali, pomiędzy którymi był p. starosta miejscowy Leon Kurykowski, marszałek pow. baron Konopka, nowo mianowany starszy radca p. Sylwery Miszke wraz z urzędnikami salinarnymi z Bochni, jakoteż p. starosta bocheński p. Kleberg, kilku z okolicznego duchowieństwa i obywatelstwa. X. prałat Henryk Skrzyński, proboszcz miejscowy, wniósł pierwszy toast na cześć Naj. Pana, porównywując teraźniejszość z przeszłością, w ręce tutejszego starosty, co wielkie na obecnych wywarło wrażenie.

Mowę tę przyjęto hucznemi oklaskami, a po licznych toastach przez p. starostę, marszałka pow. p. Stanisława Niedzielskiego, radcy górniczego p. Stanisława Strzeleckiego i wielu innych, podziękował solenizant obecnym wnosząc staropolskie „Kochajmy się“, a wesoła zabawa, urozmaicona poprawnem wykonaniem pięknych utworów muzycznych przez tutejszą muzykę salinarną, przeciągnęła się do późna; pozapowiatowi goście żałowali, że dla obowiązków musieli wcześnie odjechać i nie byli uczestnikami dalszego ciągu zabawy, z której najprzyjemniejsze odnieśli wrażenia.

— **X. Błażej Gwiazdoń**, dziekan i proboszcz w Wojniczu, zakończył życie w d. 18 b. m., przeżywszy lat 70.

— **„Wianki“ w Nowym Sączu.** W niedzielę d. 23 b. m. urządza komitet *ad hoc* zawiązany uroczystość „Wianków“ na rzece Dunajcu w Nowym Sączu. Program bardzo zajmujący powinien przynieść ładny czysty dochód, przeznaczony dla pogorzelców Podhajec. Nietylko więc należy się uznanie komitetowi, że tak zajmującą tradycyjną uroczystość urządził, ale nadto umiał połączyć *utile dulci*.

— **Nowytarg** 16 czerwca. (*G.*) Dla gości, w bieżącym roku Zakopane zwiedzających, nie będzie może bez interesu dowiedzieć się, co zarządzono pod względem uporządkowania tamże dróg gminnych. Otóż Wydział krajowy, wskutek światłego a życzliwego powiatowi sprawozdania p. nadinżyniera Reutta, udzielił reskryptem z 22 lutego i 7 czerwca b. r. L. 4035 i 24043 subwencyi 200 złr. i 1500 złr. na drogi: a) przez Kupówki do Kuźnic (długości 4 kilometry),

b) na Kasprusiach (przeszło 1 kilom.), c) ulicę Kościeliską (4 kilom.), d) na Chramcówkach (2½ kil.), e) do Jaszczurówki (1⁹/₁₀ kilom.). — Dróg tych budowa, której racyonalne według zasad techniki drogowej prowadzenie nadzorować ma inżynier powiatu p. O'Byrn, rozpoczyna się w zasadzie jednocześnie, przyczem jednak pierwszeństwo służy drogom, dla których uczynione zostały lub będą ułatwienia przez strony w postaci datków pieniężnych lub bezpłatnego ofiarowania gruntów. Część drogi do Jaszczurówki, od granicy gmin Zakopane i Murzasichle do zakładu kąpielowego, wybudował zresztą już zeszłego roku z własnych funduszów, jakkolwiek jeszcze nie w szerokości normalnej, p. Adam Uznański, właściciel Jaszczurówki, ofiarował również potrzebne na most na potoku Bystre drzewo (lub równowartość 100 złr.) i kamienie na przyczółki mostu oraz szutrowanie drogi.— Na drogi wyż wspomnione zużyte będą niemal w całości tegoroczne prestacye robocze gminy 1953 dni pieszych a 206 ciągłych, przeszło 1000 złr. wynoszące, wydział zaś Rady powiatowej przeznaczył dotąd z funduszu dróg gminnych 100 złr., specyalnie na drogę do Jaszczurówki, nie omieszka jednakowoż zapewne, w miarę postępu robót i rozporządzalnych środków zwiększyć przyczynek swój tam — gdzie chodzi o polepszenie utrzymywanych dotąd prymitywnym sposobem dróg odpowiednio do wymagań publiczności, której rokrocznie coraz liczniejszy zastęp w Zakopanem pobyt letni sobie obiera. Do uskutecznienia celu tego zechcą się niezawodnie, w części już dla własnej korzyści, przyczynić i właściciele will letnich, także się znajdujących.

— **Sztab jeneralny we Lwowie.** Onegdaj odbył się na strzelnicy miejskiej festyn na cześć szefa jen. sztabu fmp. Becka i jego oficerów. Pięć połączonych kapeli wykonało 10 utworów pod kierownictwem swych kapelmistrzów. Na festyn, przez gości, przybyli: ks. Wirtemberski z jeneralicyą, namiestnik hr. Badeni i wszyscy pułkownicy konsystujących we Lwowie pułków na czele korpusów oficerskich. Po wyczerpaniu programu odegrała kapela 30 p. p. kilka utworów pod kierownictwem p. Rolla, zyskując liczne oklaski. Wieczorem zajaśniały liczne światła i ognie bengalskie, któremi strzelnica była przybrana. Następnie w sali strzelnicy, którą Towarzystwo strzeleckie gościom oddało do dyspozycyi, odbyły się tańce trwające do godziny 10 wieczorem. Fmp. Beck w towarzystwie jenerałów sztabu opuścił wczoraj Lwów udając się pociągiem kuryerskim do Wiednia.

— **Papieski krzyż honorowy** pozwolił Cesarz przyjąć i nosić następującym osobom w naszym kraju: profesorowi Drowi Tadeuszowi Pilatowi we Lwowie; radcy sądowemu Janowi Stankowskiemu w Stanisławowie; kanonikowi gr.-kat. kapituły w Stanisławowie X. Leonowi Turkiewiczowi; kustoszowi katedralnemu i prałatowi gr.-kat. kapituły w Stanisławowie X. Janowi Litwinowiczowi.

— **Pisma poznańskie** podnosząc z wielkiem uznaniem zasługi krak. Towarzystwa Oświaty ludowej, zwracają się do pań tamtejszych, ażeby za przykładem krakowskich utworzyły jak najprędzej grono opiekunek poznańskiego Towarzystwa czytelń ludowych.

— Dnia 19go czerwca pogoda; term. od 11·0 doszedł do 24·1 C. Dnia 20go rano mały, po południu obfitszy deszcz parokrotnie z grzmotami. Barometr opadł; o godzinie 7ej rano dnia 21go stan jego był 738·4 millim., term. 15·4 C. — Wiatr zachodni.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 6go czerwca b. r. odbyło się pod przewodnictwem prof. Łuszczkiewicza posiedzenie komisyi historyi sztuki, na którem p. W. J. Wdowiszewski udzielił zajmujących a nieznanych dotąd szczegółów do historyi rzeźby w Polsce w XVI wieku, zaczerpniętych z aktów w Archiwum miejskiem. Hieronim Canavesi starszy robił pomiędzy 1562—1574 nagrobek Stanisława Orlika, żupnika ziem ruskich, w kościele Dominikanów do dziś dnia się znajdujący, oraz w roku 1567 nagrobek marmurowy Gabryela Tarły, marszałka dworu królowej, znajdujący się podobno w Zakliczynie lub w Luszowicach. Dokonany w roku 1563 szacunek przedmiotów artystycznych, w sporze będących, przez kilku rzeczoznawców, między którymi znajdujemy nazwiska znanych Włochów, rzeźbiarzy daje nam wiadomość o pierwszych dziełach rzeźbiarskich z marmuru i alabastru, oraz cenach ich ówczesnych. Wreszcie jako uzupełnienie do prac p. Łuszczkiewicza o klasztorze zwierzynieckim oznajmił p. Wdowiszewski, iż w Consularach kazimierskich pod r. 1608 znalazł umowę, z której widać, że przebudowy kościoła zwierzynieckiego za ksieni Doroty Kotskiej dokonali: budowniczy J. K. M. Giovanni Trevanl, tudzież majster i obyw. kazimierski Giovanni Batt. Petreni.

P. Wdowiszewski przedstawił dokonane przez p. Jana Zubrzyckiego zdjęcia ołtarza nader pięknej snycerskiej roboty z XVII wieku, znajdującego się w Łanowicach pod Samborem; komisya postanowiła widok ogólny całego ołtarza umieścić w sprawozdaniach.

P. Łuszczkiewicz oznajmił, iż według otrzymanej od. p. Ptaszyckiego wiadomości, znalazła się w bibliotece cesarskiej w Petersburgu księga wydatków wielko-rządowych dworu królewskiego w Krakowie w latach 1562—1572, za którą oddawna czyniono poszukiwania. P. Łuszczkiewicz wspólnie z p. M. Sokołowskim przeprowadzi potrzebne rokowania, aby do wydawnictw komisyi uzyskać wypis z tej księgi, będącej uzupełnieniem ogłoszonych już przez komisyę rachunków wielko-rządowych z lat 1524—1527 i 1568, o ile się do historyi sztuki odnoszą.

P. Leonard Lepszy zawiadomił, iż prof. Łepkowski posiada zbiór średniowiecznych znaków kamieniarskich krakowskich i chętnie ich komisyi udzieli.

P. Lepszy odczytał krytyczną notatkę o niedawno kosztem Muzeum austryackiego dla sztuki przemysłu w Wiedniu a w obrobieniu p. Brunona Buchera dokonanem wydaniu kodeksu miniaturowego Baltazara Bema z XVI wieku, będącego ozdobą Biblioteki Jagiell. w Krakowie. Podaje ono obok oddruku tekstu podobizny fototypowe licznych miniatur, w których twórcy p. Bucher chce widzieć malarza szkoły dolnego Renu, zamieszkałego w Krakowie. W dyskusyi p. Łuszczkiewicz stanowczo zaprzecza temu przypuszczeniu, nie mogąc dopatrzeć się nigdzie śladu wpływów Krakowa lub Polski. W centrach sztuki w Niemczech byli i po rozpowszechnieniu druku miniaturzyści, którzy na każde zamówienie robili miniatury do pontyfikałów, ksiąg cechowych i t. d. Wszak w kodeksie Bema znajdują się miniatury, przedstawiające cechy, o których w tekście wcale mowy niema.

W końcu posiedzenia postanowiono tego lata nie przedsiębrać wycieczek, a natomiast przyspieszyć wydanie nagromadzonych zwłaszcza do romańszczyzny materyałów z lat poprzednich.

Z Tunisu nadszedł wczoraj na Wystawę Sztuk Pięknych wspaniały krajobraz, przedstawiający przednią straż karawany wędrującej wśród afrykańskiej puszczy. Obraz ten jest pędzla słynnego pejzażysty Adolfa Meckel'a, który wyrobił sobie imię tego rodzaju właśnie kompozycyami, osnutemi na tle wybornie odczutej natury afrykańskiego wybrzeża.

„Szach i mat", komedya Józefa Bliżińskiego, nabytą została przez dyrekcyę teatrów warszawskich i przedstawioną będzie w Teatrze Rozmaitości.

Fundacya ś. p. Krystyna Ostrowskiego.

Sprawozdanie z funduszów stypendyalnych ś. p Krystyna hr. Ostrowskiego, zmarłego w Lauzannie dnia 3 lipca 1882 roku.

(Dokończenie).

IV. Gotówka w Lauzannie znaleziona 11.170 fr. 55 ct. i należność od Rotszylda, według jego rachunku bieżącego wynosząca 60.025 fr., stanowią razem sumę 71.195 fr. 55 ct. Do powyższej sumy dodały się następujące przychody: ze sprzedaży drobnych ruchomości, jak powyżej 494 fr. 80 ct., ze sprzedaży lub wylosowania walorów, jak powyżej 135.582 fr. 80 ct., z procentów od walorów i od funduszów w gotówce, w Zürichu, w Lauzannie, a nareszcie i w Paryżu 69.542 fr. 37 ct. Razem otrzymano w przychodzie 205.619 fr. 97 ct., co wyniosło ogółem 276.815 fr. 52 ct. —

Z tego zaś opłacono: zaległości i koszta po śp. Ostrowskim 14.779 fr. 95 ct., podatek spadkowy w Lauzannie 105.957 fr. 70 ct., podatek od przychodu w Rapperswylu 14.615 fr., Koszta procesów w Lauzannie i w St. Gall 10.579 fr., Stypendya opłacone w ciągu lat pięciu 52.291 fr. 30 ct., kupno walorów w zamian wylosowanych, jak powyżej wykazano, naprzód na 13.839 fr. 15 ct. i nadto na 3.075 fr. 30 ct. 16.914 fr. 45 ct., koszta drobne administracyi funduszu po ś. p. Ostrowskim po 60 fr. miesięcznie, za pięć lat 3.600 fr., pozostawione przez hr. Ostrowskiego do dyspozycyi założyciela Muzeum narodowego w Rapperswylu, a przeznaczone przez niego na toż Muzeum 21.000 fr., razem wydano 239.737 fr. 40 ct. — Pozostawało zatem gotówką w dniu 20 sierpnia 1887 r. 37.078 fr. 12 ct., a z tego: u notaryusza Bugnon, w Lauzannie 2.554 fr. 60 ct. i u hr. Platera, czy też u bankierów jego 34.523 fr. 52 ct.

Zastrzedz trzeba jednak, iż w powyższych wydatkach nie są objęte jeszcze koszta notaryusza w Lauzannie za administrowanie spadkiem na sądowe polecenie, w ciągu lat czterech, jakoteż koszta procesów w Rapperswylu i niektóre w St. Gall. Po uregulowaniu tych należytości reszta użytą być miała na kupno nowych walorów, aby je złożyć w Banku kantonalnym zürichskim, z przeznaczeniem dochodu z nich na pomoc naukową.

V. Ogólny stan funduszu po ś. p. hr. Ostrowskim z d. 20 sierpnia 1887 r. przedstawiał się tak: Walory procentowe według wykazu w pierwszej części działu III 279.437 fr. 35 ct. Gotówka, jak wynika z działu IV, z powyższem zastrzeżeniem 37.078 fr. 12 ct. Razem 316.515 fr. 47 ct.

VI. Przechodząc teraz do rozpatrzenia zmian, jakie zaszły w powyższym stanie funduszu po śp. hr. Ostrowskim od wymienionej daty aż po dzień śmierci hr. Wł. Platera, dyrektora muzeum i administratora tego funduszu, t. j. od dnia 21 sierpnia 1887 r. po dzień 22 kwietnia 1889 r.; zajmiemy się naprzód zmianami zaszłemi w walorach, a potem powiemy i o gotówce.

Zmiany w walorach okazały się łatwemi do oznaczenia, mając powyższy wykaz (część pierwsza działu III) walorów, jakie posiadał ten fundusz i otrzymawszy zarazem z Banku kantonalnego zürichskiego wykaz walorów obecnie w depozycie u nich zostających. Z porównania tych wykazów przekonaliśmy się, że następujące walory wylosowano, lub też do spłaty powołano: 3 obligacye indemnizacyjne krakowskie na kapitał nominalny 2.100 złr. 5 prc. wylosowane; 2 Listy zastawne galicyjskiego Towarzystwa kredytowego na kapitał nominalny 200 złr. 4 prc., również wylosowane; 3 obligacye pożyczki rządu związkowego Szwajcaryi, po cenie nominalnej 1.000 fr. 4 prc., powołane do spłaty z powodu konwersyi tej pożyczki na inną 3½ prc.

Walory te zastąpiono innemi, mniej więcej tę samą wartość przedstawiającemi, a mianowicie: 6 obligacyj kolei szwajcarskich zachodnich po cenie nominalnej 500 fr. 4 prc. i 4 obligacye kolei rządowej węgierskiej z r. 1888 po cenie nominalnej 1.000 marek, 4½ prc. Różnica, jaka zajść mogła pomiędzy sumą odebraną za wylosowane lub powołane do spłaty walory, i tą, jaką się użyło na kupno nowych walorów, powinna się odnaleźć w obrocie funduszów w gotówce.

Co się tyczy obrotu tego funduszów w gotówce, nie mamy w ręku żadnych danych, gdyż papiery dotąd były opieczętowane, a więc dla nas niedostępne. Prawpopodobnie z końcem roku bieżącego, przedstawiając sprawę z obiegu funduszów od dnia 23go kwietnia r. b., będziemy już mogli wyjaśnić i obrót funduszów za uprzednie półtora roku prawie. Teraz można tylko powiedzieć, że — gdy w zasadzie przyjętem było, że przychody tego funduszu powinny były się używać w całości, czy to na stypendya dla młodzieży, czy na opłatę podatków — przypuścić można, iż gotówka nie zmieniła się w swej wysokości, jak uprzednio wykazano, 37 tysięcy franków.

VII. Stosownie do woli Kr. hr. Ostrowskiego, wyrażonej w testamencie jego z dnia 21go marca 1882 r., kapitał, jaki pozostanie po ostatecznej likwidacyi spadku, powinien być nienaruszalnym; przychody zaś same tylko mają być wypłacane Zarządowi Muzeum Narodowego w Raperswylu, a ten powinien je obracać wyłącznie na stypendya dla wyższego kształcenia się polskiej młodzieży w Szwajcaryi, lub też w innych krajach, przeważnie w Szkole Politechnicznej Zürychskiej. Ś. p. hr. Plater przyznawał zwykle stypendya na przeciąg czasu nie większy nad trzy lata, poczynając takowe około Nowego Roku. W roku bieżącym korzysta z tej fundacyi piętnastu stypendystów; 8 w Zürichu, 3 w Paryżu, 1 w Bazylei, 1 w Bernie, 1 w Genewie i 1 w Krakowie. Stypendyści, stosownie do środków osobistych, jakiemi rozporządzają, pobierają: 1 po 20 frk. miesięcznie, 2 po 25 frk., 5 po 50 i 7 po 60 frk. — co razem stanowi opłatę miesięczną 740 frk., zkąd roczny wydatek wynosi 8880 frk., jeśli wszystkie wypłaty dokonywać się będą w ciągu całego roku.

Prawdopodobnie w roku bieżącym nie będzie można przyznać nowych stypendyów, z powodu głównie zaciągnięcia sprawy spadkowej po ś. p. hr. Platerze. W każdym razie decyzyę o tem poweźmie Rada Muzeum, na przyszłem swem zebraniu w Rapperswylu, dokąd też mają być nadsyłane na ręce kustosza Muzeum — wszelkie podania o przyznanie nowych lub też o przedłużenie dawnych stypendyów.

Poczyniono starania, gdzie należało, aby śmierć hr. Platera nie była powodem przerwy w wypłacaniu akurantem stypendyów, — i dotąd tylko stypendyści paryscy nie byli wczas opłaceni; okazało się koniecznem wypłatę ich dokonywać także z Szwajcaryi, jako tam złożonemi są wszystkie nasze fundusze.

Już po śmierci hr. Platera rozpoczęto negocyacye z notaryuszem Bugnon w Lauzannie, w celu uregulowania jego należności, której wysokość zdaje się nam zbyt wygórowaną. Poczyniono także kroki do władz miejscowych szwajcarskich o zmniejszenie podatku, jaki dotąd miasto Rapperswyl na fundusze te nakładało.

Dnia 8 czerwca 1889 r.

Bukowski Henryk. Buszczyński Stefan.
Gałęzowski Józef.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 21 czerwca.

Upragnione przez rolników deszcze, jakkolwiek lokalne tylko i nie dość obfite i chociaż przychodzą za późno, nie pozostaną jednak zwłaszcza na zasiewy wiosenne i rośliny okopowe bez zbawiennego wpływu.

Na targach austryackich utrzymuje się tymczasem stała tendencya i ruch zwyżkowy, chociaż targi zagraniczne małe w tym kierunku biorą postępy.

Na targu kleparskim także dobre usposobienie trwa niezmiennie, a chociaż kupujący nie łatwo przyzwyczajają się do płacenia wyższych cen, to jednak sprzedający obstają przy wyższych żądaniach i dlatego zwyżka cen, zwolna i stopniowo, ale w rezultacie dokonuje się.

Płacono za pszenicę białą od 7·85 do 8·30 złr.; za czerwoną od 7·75 do 8·25 złr., za żółtą od 7·75 do 8·20 złr.; za żyto od 6·90 do 7·30 złr.; za jęczmień od 6·50 do 7·25 złr.; za owies od 6·85 do 7·45 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 21 czerwca. Wydział krajowy uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu w myśl propozycyi Namiestnictwa zgodzić się na złożenie z urzędu burmistrza m. Jarosławia Karola Bartoszewskiego, oraz zastępcy burmistrza Dra Ludwika Myszkowskiego i zgodził się na uznanie zastępcy burmistrza Dra Myszkowskiego za niezdolnego do piastowania urzędu członka zwierzchności gminnej przez trzy lata.

Wiedeń 21 czerwca. Cały dwór cesarski wyjeżdża do Ischl 27 czerwca.

Fundacya bar. Hirscha 50 milionów dla żydów w Rosyi została unieważnioną wskutek trudności przez rząd stawianych. Względem fundacyi 12 milionów dla żydów w Galicyi toczą się jeszcze rokowania z rządem w Wiedniu.

Wiedeń 21 czerwca. Skutkiem dalszych złych doniesień o nieurodzaju w Węgrzech panuje na targu zbożowym tendencya ku zwyżce.

Praga 21go czerwca. W czterech kopalniach węgla brunatnego wybuchło nowe bezrobocie. — W Kładnie dopuszczono się wczoraj po procesyi wielkich nadużyć. Magistrat, sąd i dom dyrektora kopalni Bachera zniszczone zostały. Akta podarto. Tłum gawiedzi, kobiet i dzieci atakował i ranił żandarmów gradem kamieni, żandarmi strzelali, z czego wynikło, że kilka osób zabito, kilka raniono. Ekscesa były widocznie przygotowane, biorący w nich udział bowiem byli zaopatrzeni w narzędzia ślusarskie, któremi drzwi i bramy otwierali. Burmistrz i dyrektor kopalni Bacher uciekli do Pragi. Wieczorem dopiero nadeszło wojsko, rozstawiło kordony i zaprowadziło faktyczny stan oblężenia. Na miejsce zjeżdża komisya karna.

Berlin 21 czerwca. Dzienniki tutejsze rozpisują się o zachętach do czynnej akcyi wojennej *(Thatendrang)*, wychodzących z łona stronnictwa wojskowego. Obiega przytem dużo wieści o rzekomych frykcyach między ks. Bismarkiem a hr. Waldersee.

Bern 21 czerwca. Rada związkowa uchwaliła przywrócić urząd jeneralnego związkowego prokuratora, do którego należeć będą także sprawy anarchistów, wogóle państwowa karna i polityczna policya.

Belgrad 21 czerwca. Autorem rewolucyjnej proklamacyi tu skonfiskowanej jest przybyły z Zofii Rosyanin Szarapow. Udano podpis drukarni petersburskiej i chciano oszukać, jakoby Serbowie byli autorami i działaczami.

Konstantynopol 21 czerwca. Rząd bułgarski nałożył dodatkowe cło 2 fr. od tonny na cukier, przychodzący z Francyi *via* Konstantynopol i Adryanopol. Ambasador francuski wręczył Porcie protest przeciw tej samowoli, przeciwnej istniejącym traktatom. W proteście tym traktowaną jest Rumelia jako integralna część Turcyi, podlegająca zwierzchnictwu i kontroli Porty. Porta przyrzekła „zbadać sprawę."

Jerozolima 21 czerwca. Dnia 19go b. m. umarł patryarcha tutejszy Wincenty Bracco.

Telegramy biura koresp.

Kladno 21 czerwca. Wczoraj przy sposobności uroczystości Bożego Ciała przyszło do takich ekscesów tłumów, iż żandarmerya zmuszona była użyć broni palnej. Dwóch chłopców zabito, a 12 osób ciężko zostało ranionych. Urząd gminy oraz mieszkanie burmistrza i dyrektora górniczego Bachera zostały do szczętu zniszczone i zrabowane. Wzburzenie nie da się opisać; wszystkie sklepy pozamykane. Nadeszły tutaj trzy bataliony piechoty.

Steyr 21 czerwca. Obwieszczenie burmistrza ostrzega przed dalszemi ekscesami, i nakazuje wczesne zamykanie restauracyj i kawiarni, w przeciwnym bowiem razie grozi użyciem broni.

Rada zawiadowcza fabryki broni wydała odezwę do robotników, w której rozsądniejszych wzywa, aby powstrzymywali towarzyszy od ekscesów, gdyż w danym razie fabryka zostanie zamkniętą.

Wczoraj sytuacya mało się zmieniła. Spokój, wskutek obecności wojska, nie został naruszony. Procesya Bożego Ciała pomimo ogromnego natłoku odbyła się bardzo pięknie.

Popołudniu było nie wielkie zajście na Eisenfeld; zbiegowisko rozproszono z łatwością.

Steyr 21 czerwca. Wczoraj wieczór było kilka małych zbiegowisk, które jednak wkrótce zostały rozproszone.

Zaaresztowano trzy osoby za znieważenie warty. Noc przeszła spokojnie. Prawdopodobnie dalszych rozruchów już nie będzie.

Drezno 21go czerwca. Wczoraj sejm został zamknięty przez króla.

Rzym 21 czerwca. Na posiedzeniu Izby deputowanych przyjęty został budżet ministerstwa spraw zagranicznych. W toku dyskusyi Crispi odpowiadał na kilka interpelacyj względem szkół włoskich za granicą, przyczem oświadczył, iż niepodobieństwem jest, aby nadal wspierano szkoły antinarodowych kongregacyj, które politycznie zależne są od Francyi, a moralnie od Watykanu. Rząd zawsze wspierał księży zakonnych, którzy o to prosili, a dowodem tego jest postępowanie rządu w Chinach i w Palestynie.

Rzym 21 czerwca. List pasterski kardynała-wikaryusza wzywa wiernych dyecezyi rzymskiej, aby ze szczególnym pietyzmem obchodzili dzień śś. Piotra i Pawła i brali udział w poprzedzającem to święto dziewięciodniowem nabożeństwie i aby uważali to jako zadośćuczynienie za uroczystość Giordana Bruno.

Paryż 21 czerwca. W sferach parlamentarnych krąży pogłoska, iż rząd zamierza naznaczyć na dzień 28 lipca wybory celem odnowienia trzeciej części rad jeneralnych, a jeżeli okoliczności pomyślny wezmą obrót, rozpocząć już 14 sierpnia wybory do ciała prawodawczego.

Paryż 21 czerwca. Na stacyi Eperney nastąpiło zetknięcie się kuryerskiego pociągu wschodniego z pociągiem pocztowym, wskutek czego 5 wagonów zostało zniszczonych, a 5 pasażerów i dwóch urzędników poniosło rany.

Londyn 21 czerwca. *Standard* donosi z Shanghai, że miasto Lachan w prowincyi Seczuan prawie zupełnie zostało zniszczone przez pożar. 1200 osób straciło życie, a 10,000 rodzin jest pozbawionych przytułku.

Belgrad 21 czerwca. W jednej z tutejszych drukarni skonfiskowano znajdującą się w druku proklamacyę, wzywającą Słowian Austro-Węgier do powstania i przyrzekającą im jednocześnie pomoc z zagranicy. Wdrożono śledztwo i podejrzanych o dostarczenie proklamacyi aresztowano.

Dochodzenie wykazało, iż proklamacya oddaną została do druku przez współpracownika dziennika *Videlo*.

Bukareszt 21-go czerwca. Po uchwaleniu budżetu przez Izbę i senat, sesya parlamentu została zamkniętą.

Konstantynopol 21 czerwca. Porta zaproponowała sultanowi, aby zamianował radcę trybunału kasacyjnego Christoforides-efendi gubernatorem Krety.

Zofia 21 czerwca. Ajent serbski Danicz zakomunikował rządowi bułgarskiemu okólnik serbskiego ministra spraw zagranicznych, który formalnie zaprzecza ostatnim alarmującym wieściom z Belgradu i konstatuje, iż rząd serbski bynajmniej nie zamierza zmienić swej polityki zewnętrznej, lecz przeciwnie pragnie dalej postępować raz obraną drogą.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 czerwca 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 70	Oblig. indemn. gal.	105 50
„ srebrna „	83 90	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96 50
„ 4% złota	109 20	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	96 —
„ 5% pap. nieop.	99 45	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	98 —
Akcye Ban. Aus.-W	905 —	Akcye Länderbank	232 75
„ kredytowe	304 50	„ kol. Kar. Lud.	206 —
Londyn	119 05	„ „ lw.-czern.	238 —
Napoleony	9 46½	„ „ połudn.	124 25
Dukaty	5 64	Ruble	122 75
Marki	58 20	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	95 95		
4% „ „ złota	101 50		
Losy prem. węg.	140 75		

Usposobienie giełdy stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 21 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	122 75	124 —
Marki niemieckie	57 75	58 75
20-to frankówka ważna	9 44	9 54
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 —	85 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	106 —
[illegible]% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
[illegible]% „ „	96 —	97 50
[illegible]% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	101 50
[illegible]% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 —	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	97 25	98 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 25
4% „ „ „ „ 41 let.	93 75	94 75
4% „ „ „ „ 56 let.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „	98 25	99 25
5% „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ Banku hipot. we Lw. prem	103 —	104 25
5% „ „ „ niepr.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	95 —	99 —
6% „ „ „ 18 let.	91 —	— —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	94 50	98 —
Listy dłużne 6% „ włość. w Lw. w lik	57 50	— —
Listy dłużne 5% „ „ „	48 75	
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	204 —	207
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	235 —	239 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 —	293 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	—	
Losy.		
Miasta Krakowa	25 25	26 50
„ Stanisławowa	36 75	39 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 25	19 25
„ węgier. „	12 25	13 50
„ włosk. „	16 25	17 75
Bazylika Bud.-Peszt.	8 25	9 25

Wiedeń 19 czerwca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	83 50	83 70
4½% „ srebrna	83 75	83 95
4% Renta złota	109 10	109 30
5% „ papier. nieopodatkow.	99 30	99 50
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	133 50	134 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 —	141 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 —	145 —
„ „ 1864 „ 100 „	172 50	173 50
„ „ 1864 „ 50 „	172 50	173 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 60	113 40
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	105 20	106 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	124 50	125 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	303 25	303 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	313 75	314 —
Oest. Länderbank . . . 200 „	230 75	231 25
Austr.węg. Bank . . . 600 „	904 —	905 —
Unionbank . . . . . 200 „	227 25	227 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	157 —	158 -
Wied. Bankverein . . 100 „	108 40	108 80
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 —	203 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2630	2640
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	205 50	206 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	159 —	159 50
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	236 —	236 50
Siedmiogrodzkie I 200 „ „	200 —	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	238 —	238 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	123 50	124 10
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	247 50	248 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	193 50	194 50
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	187 50	188 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 —	119 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 75	101 25
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	109 75
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	98 50	— —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	95 50	97 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	— —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 75	99 25
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 —	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 —	104
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 25	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 60	102 20
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 10
4% Węg. Banku hip. prem.	112 —	112 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 50	102 10
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	—
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	101 —	101 50
„ Jarosław 300 „ „	101 —	101 25
Koszyc. Oderb. 1879 200 złr. 5	101 —	101 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	— —	— -
„ nieopod. „ „	89 50	90 50
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	100 —	100 10
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	197 —	199 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	146 50	147
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 —	120 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 40	100 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	99 80	100 20
„ Nordost. . . . 300 „ „	99 50	100 —
„ „ złotem 200 „ „	118 —	118 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	123 -
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	145 75	146 —
„ Węgierskie . „ 100	140 -	140 50
„ Tureckie . . fr. 400	33 75	34 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 35	8 80
Kredytowe . . . . . „ 100	181 50	183 50
Insbruku . . . . . . „ 20	26 25	27 25
Krakowskie . . . . . „ 20	25 —	25 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	62 —	63 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 50	19 -
„ węgierskie „ 5	12 -	12 40
Rudolfa . . . . „ 10	19 50	20 50
Salzburskie . . . . . „ 20	26 75	27 25
St. Genois . . . . . „ 42	62 50	63 50
Stanisławowskie . . . „ 20	— —	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 48	9 49
Imperyały rosyjskie	9 74	9 76
Funty Szterlingi angielskie	11 91	11 96
Marki niemieckie za 100 marek	58 32	58 37
Rubel papierowy za 100 rubli	123 75	124 --

Lwów 19 czerwca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	289	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 50
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 60	99 65
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	105 —	106 —
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 19 czerwca.

	rub. kop.	rub. kop
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 30
„ „ „ V „	—	97 —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 35
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 25
„ „ „ III „	— —	95 25
„ „ „ IV „	— —	95 —

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 czerwca 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza)

5 g. 21 m. rano osobowy pociąg z Podgórza do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia;

9 g. 18 m. rano z Krakowa / 9 g. 13 m. „ z Podgórza — pociąg osobowy do Żywca, Cieszyna, Budapesztu, Biały, Wiednia, Nowego Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja;

2 g. 44 m. po południu z Podgórza pociąg mięszany do Oświęcima;

7 g. 31 m. wieczorem z Krakowa / 7 g. 28 m. „ z Podgórza — pociąg osobowy do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja;

Przyjazd do Krakowa (Podgórza)

6 g. 20 m. rano do Krakowa / 5 g. 56 m. „ do Podgórza — pociąg osobowy ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;

10 g. 31 m. przed południem do Podgórza pociąg mięszany Oświęcima, Żywca;

4 g. 21 m. po południu do Krakowa / 4 g. 13 m. po południu do Podgórza — pociąg osobowy z Wiednia, Budapesztu, Cieszyna, Biały, Orłowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;

9 g. 38 m. wieczorem do Krakowa / 9 g. 16 m. wieczorem do Podgórza — pociąg osobowy z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano pociąg mięszany do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;

9 g. 52 m. przed południem pociąg osobowy do Zagórza, Chyrowa, Stryja;

2 g. 39 min. po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Zagórza;

11 g. 12 m. przed połud. pociąg osobowy z Orłowa, Stryja, Chyrowa, Zagórza;

7 g. 40 m. wiecz. pociąg osob. z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Stryja, Chyrowa, Zagórza.

Książeczki rozkładu jazdy dla galicyjskich kolei państwowych sprzedają się na wszystkich stacyach po 5 centów. (895-11-)

Uwaga. Przyjazdy i odjazdy podane są według południka budapeszteńskiego

Czcionkami Drukarni „Czasu“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*